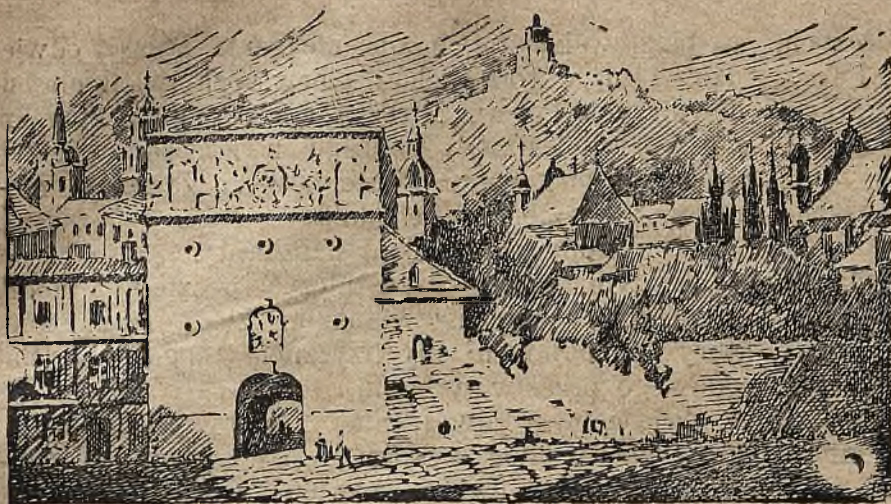
16-go czerwca 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 24.

Na 30 do Poznania.

Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego poleciła Zarządowi Głównemu zwołanie na 30 czerwca r. b. wszechpolskiego zjazdu Stronnictwa do Poznania.

Właśnie rok temu w dniu, św. Piotra i Pawła 29 czerwca, w Warszawie zebrali się organizatorowie Stronnictwa Narodowego. Przy ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu cały wysiłek obozu rządowego szedł na rozbicie i zniszczenie wszelkiemi środkami obozu narodowego wPolsce, nie licząc się z tem, że walka ta dawała zwycięstwo lewicy i wzmacniała liczbę mandatów niemieckich. Na 10 miljonów głosujących 6 i pół miljona głosów padło na lewicę i mniejszości narodowe. Przy liście katolicko-narodowej skupiło się przeszło miljon głosów ludzi twardych, co się walki i prześladowań nie ulękli. Obowiązkiem Komitetu Katolicko-Narodowego było skupić szeregi zwolenników w stałej organizacji politycznej, stworzyć z szermierzy idei katolicko-narodowej stałych żołnierzy - obywateli. Na zebraniu w Warszawie, pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego, 29 czerwca ubiegłego roku, powołano Komitet Organizacyjny Stronnictwa Narodowego z p. Hipolitem Wąsowiczem na czele, zasłużonym działaczem rolniczym, długoletnim wice-prezesem C. T. R. zwalczanym za swoje przekonania narodowe przez obóz rządowy. Stał on podczas wyborów na czele Komitetu w Warszawie i tu, przy ostrej walce, przy napadach bojówek stronnictwa rządowego, zdobył na listę narodową około 100 tysięcy głosów. Pod jego przewodnictwem tworzono zarządy okręgowe i powiatowe Stronnictwa Narodowego w całym kraju, na podstawie zasad programu ustalonego na posiedzeniu 29 czerwca w Warszawie:

Polska musi być narodowa i katolicka, aby mogła spełnić wielkie zadania, jakie przed nią stoją. Zniszczeniu moralnemu i fizycznemu, jakie idzie od barbarzyńskiej bolszewickiej Rosji, należy przeciwstawić zwycięstwo panowania Krzyża i ofiarnej służby Ojczyźnie. Dlatego należy bronić wychowania katolickiego i narodowego młodzieży w szkole, poszanowania rodziny, zdrowia moralnego armji. Obok tych szczytnych zasad moralnych należy bronić prawa własności, przywiązania do ziemi, tworzenia polskich warsztatów pracy w rzemiośle i przemyśle, a przedewszystkiem podniesienia wytwórczości warsztatów rolnych. Równowaga i oszczędność w budżetach państwowych — to umożliwienie rozwoju gospodarstwa narodowego. Prawo naczelne, Konstytucja, ma ulec naprawie, zgodnie z wnioskami zgłoszonemi przez Klub Narodowy w Sejmie.

Na tych zasadach przystąpiono do pracy politycznej w kraju.

Na dzień 7 października ubiegłego roku okręgi przysłały delegatów do Warszawy na pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego. W obozie narodowym skupiać zaczęli się nietylko zwolennicy listy katolicko-narodowej, ale także weszli do niego z poszczególnych powiatów monarchiści lub chrześcijańsko-społeczni.

Rada Naczelna przyjęła szczegółowy program i wybrała władze Stronnictwa, na podstawie nowego statutu, który pogłębia i rozszerza prace narodowców. Na przewodniczącego Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego powołano p. Joachima Bartoszewicza. Jest to doświadczony mąż polityczny. Wychowanek najwyższej szkoły nauk politycznych w Paryżu, zasłużony działacz narodowy na Ziemiach Wschodnich, prezes Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi, członek Komitetu Narodowego w Paryżu, b. senator Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiciel Polski przy układach handlowych z Niemcami, znany pisarz polityczny. W ręce tak wytrawne złożono kierunek polityczny Stronnictwa Narodowego. On to razem z prezesem Klubu Narodowego w Sejmie, prof. Rybarskim,

znany m powszechnie znawcą spraw gospodarczych, kieruje obecną robotą polityczną w kraju. Patronuje tej ofiarnej pracy dla Ojczyzny i przewodzi całemu obozowi narodowemu budowniczy nowej Polski, Roman Dmowski.

W tak trudnem położeniu politycznem i gospodarczem, w jakiem szczególnie obecnie Polska się znajduje, obowiązkiem narodowców jest stworzyć silną i sprawną organizację. I od szeregu miesięcy w całym kraju odbywają się liczne zebrania, na których przedewszystkiem mówi się o konieczności i sposobach organizacji.

Walny zjazd Stronnictwa w Poznaniu, mimo ciężkich warunków finansowych, co utrudnia wyjazd do Poznania, powinien być dowodem, że na wezwanie władz Stronnictwa karni członkowie na punkt zborny przybywają.

Poznań zasłużył sobie zawsze, a szczególnie w tym roku, aby narodowcy z całej Polski tę starą piastowską stolicę, obecnie serce Polski odwiedzali i tu, wśród grobów pierwszych wielkich budowniczych Polski, Mieszka Pierwszego z krzyżem w ręku i Bolesława Chobrego z mieczem, złożyli uroczyste ślubowanie wobec nowych zakusów niemieckich na ziemie zachodnie:

„Nie damy ziemi, skąd nasz ród“.

W tym czasie uczestniczyć będziemy mogli w wielkim wszechsłowiańskim zlocie sokolskim, który jest objawem siły fizycznej i pogotowia narodowego przeciw wrogom.

Zwiedzenie Powszechnej Wystawy Krajowej, która jest dziełem wysiłku, walki i pracy Poznańczyków, będzie także pokrzepieniem serc na tę walkę, w której zwyciężyć musimy, niszcząc chwasty, co nam polskie pola głuszą.

Dowidzenia narodowcy w Poznaniu 30-go czerwca!

K. Wierczak.

Ks. Kanonik Jan Kretowicz.

30 lat pracy duszpasterskiej w par. po-bernardyńskiej

Dnia 31 maja r. b. delegacje wszystkich stowarzyszeń religijnych i społecznych, zrzeszonych w Lidze Katolickiej par. po-bernardyńskiej, oraz przedstawiciele obywatelstwa tejże parafji, składali serdeczne życzenia księdzu kanonikowi Janowi Kretowiczowi z okazji trzydziestolecia Jego duszpasterzowania w parafji po-bernardyńskiej. Z treści powinszowań przebijała najgłębsza wdzięczność i uznanie dla pełnej poświęcenia długoletniej pracy, z odpowiedzi zaś Jubilata — szczera wdzięczność za doznawaną zawsze ze strony ukochanych parafjan życzliwość i ochoczą pomoc w poczynaniach.



Ks. Kanonik Jan Kretowicz.

Ksiądz Kanonik Jan Kretowicz pochodzi z wojew. Białostockiego; urodził się w r. 1871 w kolonji Hintersaue; w r. 1891 wstąpił do Seminarjum Duchownego w Wilnie; święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1895. Tegoż roku zostaje mianowany wikarjuszem par. ostrobramskiej w Wilnie; w okresie lat 1898—99 pełni jednocześnie okowiązki rektora kościoła Misjonarzy w Wilnie. W roku 1899 z nominacji ks. biskupa Zwierowicza obejmuje stanowisko proboszcza par. po-bernardyńskiej, na którem pozostaje dotychczas.

Od lat 20 piastuje urząd wicedziekana m. Wilna, a w roku 1926 zostaje w uznaniu prac i zasług mianowany kanonikiem Kapituły Metropolitalnej Wileńskiej.

Po objęciu zarządu parafją po-bernardyńską, podejmuje pracę nad restauracją kościoła parafjalnego, który starannie i bardzo gruntownie odnawia.

Dzięki ogromnym zaletom charakteru przezwycięża wszystkie trudności, jakie pociągnęła za sobą praca młodego kapłana w parafji o terenie b. rozległym, złożonej w przeważnej mierze z ubogiej rzemieślniczej ludności przedmieścia i na nowej placówce pracy zawsze cechująca Księdza Kanonika przystępność, serdeczność i szlachetność zjednywają Mu ogólne uznanie i szacunek. To pozwoliło Dosojnemu Jubilatowi nawet w najtrudniejszych (szczególnie po wojnie światowej) warunkach materjalnych nie ustawać w pracy nad pochłaniającą spore sumy konserwacją kościoła parafjalnego.

W pracy parafjalnej Księdza Kanonika należy podkreślić przedewszystkiem i głównie już wspomnianą, a zjednywającą serca umiejętność obcowania z ludźmi pozwalającą Mu wywierać nieodparty wpływ nawet na źle względem religji i Kościoła usposobionych; nie można pominąć również widocznych w pracy duszpasterskiej Księdza Kanonika wyrozumiałości spokoju i zmysłu praktycznego. Te cechy charakteru zapewniły Dostojnemu Jubilatowi powodzenie w pracy społecznej oraz kulturalno oświatowej. Od samego początku swej działalności w parafji po-bernardyńskiej Czcigodny Jubilat nieustannie zajmuje się organizacją tajnych polskich szkół (z nich 2 przetrwały ogniową próbę czasu i są obecnie szkołami państwowemi: 11-a i 23-a powszechne). Za tę pracę zostaje Ksiądz Kanonik oskarżony przed sądem rosyjskim i wyrokiem Sądu Okręgowego w Wilnie z r. 1908 jest skazany na karę za działalność kulturalno - oświatową w duchu polskim.

Od r. 1906 Ksiądz Kanonik bierze żywy udział w organizacji Katolickiego Stow. Panien Pracujących „Spójnia“; jest jednym z członków—założycieli Towarzystwa muzycznego „Lutnia“ i przez lat kilkanaście (od momentu powstania tej instytucji) piastuje godność wice-prezesa tegoż Towarzystwa, od lat zaś 6-ciu jest jego prezesem.

Działalność na polu dobroczynności Ks. Kanonika wyraziła się (nie mówiąc o bardzo wielu przykładach czynów ofiarnych dla ulżenia niedoli) w przewodnictwie pracy VI Okręgu Miejskiego Kuratorjum nad biednymi oraz energicznej organizacji konferencyj św. Wincentego à Paulo, z których 5 i obecnie ze szczególnem powodzeniem pracuje na terenie parafji po bernardyńskiej przy wydatnej pomocy materjalnej i moralnej Księdza Kanonika.

Ostatniemi czasy Dostojny Jubilat ze szczególną gorliwością oddaje się pracy w organizacjach społecznych, zjednoczonych w Lidze Katolickiej parafjalnej.

Zasłużonemu Kapłanowi, zacnemu Obywatelowi Ojczyzny cześć!

Szkodniki lnu.

W poprzednich numerach „Głosu Wileńskiego" pisaliśmy obszernie o uprawie lnu. Obecnie pragniemy zapoznać naszych czytelników z tem, jakie istnieją szkodniki niszczące len i jak je należy skutecznie zwalczać.

Najgroźniejszemi i najczęściej spotykanemi u nas są: kamionka, rdza i pchła ziemna.

Kamionka jest to roślinka, która żyje kosztem lnu. Jej nasionko jest drobne, jak mak, szare, chropowate i matowe, t. j. niebłyszczące, podobne do grudeczek ziemi.

Oddzielić je od nasion lnu drogą przesiewania i czyszczenia bardzo łatwo. Jak to się robi, jużeśmy pisali.

Z chwilą dostania się do ziemi wraz z nasieniem lnu ziarnko kamionki szybko kiełkuje wypuszczając cieniutkie, jak nici, ssawki, które owijają się dookoła rośliny lnu wysysając z niej soki i niszcząc len. Wówczas na polu, podobnie jak na koniczynie, powstają plamy szybko powiększające się.

By zapobiec rozszerzaniu się tego szkodnika, należy niezwłocznie taką plamę okopać ale nieco szerzej, tak na jakie $^3/_4$ metra, bo pędy kamionki nieraz są niewidoczne i sięgają za plamę.

Na okopane miejsce nałożyć słomy lub suchych liści i podpalić, poczem ziemię głęboko przekopać.

Robić to wszystko należy nie zwlekając, zanim roślinka kamionki nie wyda swych ziarnek, których zazwyczaj rodzi bardzo dużo.

Kwitnie kamionka różowawym kwiatkiem.

Drugi szkodnik niszczący len — rdza, jest to pewnego rodzaju grzybek. Objawia się on w postaci ciemno żółtych plamek, które wyglądają na lnie jak brodaweczki. Z czasem niektóre plamki przybierają kolor brunatny, niektóre znowóż czarny. Z plamek brunatnych już na jesieni wysypuje się nasienie, które wiatr roznosi po polu zarażając coraz większą przestrzeń. To samo dzieje się z plamkami czarnemi, ale dopiero na wiosnę.

W ten sposób rdza daje dwa gatunki nasion (czyli t. zw. sporów): mniej trwały z plamek brunatnych i trwalszy z czarnych.

To nasienie rdzy trzeba niszczyć, zanim jeszcze len posiano.

Robi się to w sposób następujący:

Bierze się 1 litr formaliny 40 procentowej (można dostać w każdym składzie aptecznym lub w aptece) na 300 litrów wody i tym roztworem mocno zlewa się nasiona lnu tak, by całe nasienie należycie nasiąkło. Po 2-ch godzinach moczenia należy ziarno rozsypać cienką warstwą i przesuszyć. Dłużej niż 2 godziny moczyć nie należy, bo można uszkodzić len.

Po przesuszeniu należy niezwłocznie siać, to też formalinuje się tylko tyle, ile ma się tego dnia siać. Wczesne sianie zabezpiecza poniekąd przed plagą rdzy, gdyż już okrzepłej roślinie rdza szkodzi mniej.

Zarażony przez rdzę len należy zebrać wcześniej, jeszcze zielony. Wprawdzie nasion nie będzie, ale uratujemy przynajmniej włókna, których rdza nie zdąży zniszczyć.

Trzecim szkodnikiem jest pchła ziemna. Wczesny sew również w pewnym stopniu zabezpiecza i przed pchłą, gdyż bardziej wyrośnięty len trudniej daje się zniszczyć.

Dobrze robi posypywanie lnu popiołem, od którego pchła ginie.

Bardziej skutkuje saletrowanie pola, gdyż od saletry nietylko ginie dużo pcheł, ale len szybciej rośnie i staje się odporniejszym na działanie tego szkodnika.

Inne choroby lnu spotykają się u nas rzadziej. Chcąc jednakże i przed nimi zabezpieczyć się, należy zawsze bejcować nasiona lnu, wcześniej siać i nie wracać na to same pole przed upływem sześciu lat, t. j. do czasu, aż wszystkie szkodniki wyginą.

Osobliwie przestrzegać tego należy w wypadku, jeżeli któryś ze szkodników choć raz się ukazał.

Dr. J. Pawłowski.

Ewangelja święta

na niedzielę czwartą po Świątkach

zapisana u św. Łukasza, rozdz. 5, w. 1—11.

W on czas: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, by słuchać słowa Bożego. On właśnie stał nad jeziorem Genezaret. Widząc zaś dwie łodzie, stojące przy brzegu — rybacy bowiem wysiedli i płókali sieci — wszedł do jednej łodzi, która była Szymona i poprosił go, aby nieco odbił od brzegu. I usiadłszy, nauczał rzesze z łodzi.

A gdy skończył przemowę, rzekł do Szymona: Wyjedź na głębię a zapuśćcie sieci wasze na połów. Ale Szymon odezwał się i rzekł doń: Mistrzu, mozoliliśmy się przez całą noc, a niceśmy nie ułowili, ale na Twe słowo zarzucę sieć. I gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, a sieć ich rwać się zaczęła. To też skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, by im przyszli z pomocą. Ci nadpłynęli i napełniono obydwie łodzie tak, że o mało nie zatonęły. Widząc to Szymon Piotr, przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: Panie wyjdź odemnie, bom człowiek grzeszny! Na taki bowiem połów ryb, jakiego dokonali, osłupienie ogarnęło jego i wszystkich, co z nim byli towarzyszami Szymona.

Jezus jdnak rzekł do Szymona: Nie bój się! Odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na brzeg, rzucili wszystko i poszli za Nim.

Nauka.

„Mistrzu..., niceśmy nie ułowili".

Bierzmy wzór z najpierwszego i największego pracownika, samego Boga, który sześć dni pracował a siódmego dnia spoczął. „Sześć dni pracować będziesz i będziesz czynił wszystkie roboty twoje. Ale dzień siódmy jest odpoczynkiem ku czci Pana Boga twego. Nie wolno tobie czynić weń żadnej roboty". (Mojż. 20, 8). Tak przykazał Bóg na górze Synai i tak być powinno, jeżeli praca nasza ma być Bogu miła i zapewnić nam nie tylko kawałek chleba, lecz i kącik w niebie.

Tymczasem co się dzieje?

— W naszym zawodzie, — powiadają niektórzy — niema niedzieli. My krawcy, szewcy, kupcy, lekarze...

— Ale i wy podlegacie trzeciemu przykazaniu Boskiemu. Czy was ono nie obowiązuje?

— Tak, ale nie można utracić klijenteli.

— Przecież i w niedzielę trzeba jeść!

— Owszem, tylko nie trzeba „pić", a zwykle to, co zarobicie niedzielną pracą grzesząc, stracicie już tego samego dnia przy kieliszku i kartach, w kinie czy teatrze — cóż wam pozostanie w zysku? A choćby z tych zarobków niedzielnych nie uronić grosza i zbić majątek ogromny; przyjdzie syn lub zięć i roztrwoni go wkrótce, przyjdzie choroba i pożre owoc tyloletniej pracy, przyjdzie w końcu śmierć i będzie trzeba wyznać podobnie, jak apostołowie w dzisiejszej ewangelji: „Mistrzu, całe życie mozoliliśmy się, nie znaliśmy niedziel ni świąt — a nic nie zyskaliśmy! O my nieszczęśliwi! Jaki będzie nasz los w wieczności"?!

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Wypadki we Lwowie, gdzie rozzuchwalona młodzież żydowska znieważyła procesję z Przenajświętszym Sakramentem wywołały wielkie oburzenie w całym kraju.

Niestety władze lwowskie]w osobach wojewody Gołuchowskiego i starosty Klotza (czytaj Kloca) zachowały się w sposób zgoła nieodpowiedni. Zamiast niezwłocznie zamknąć szkołę żydowską i w ten sposób uspokoić wzburzone tłumy młodzieży, starosta grodzki Klotz nawymyślał delegacji studenckiej od bandytów i złodziei przeciwko którym groził użyć karabinów maszynowych i granatów.

Nie dziw też, że młodzież katolicka, nie mogąc znaleźć sprawiedliwości u przedstawicieli władz, sama ją sobie wymierzyła.

Bynajmniej przez to nie mamy zamiaru ani pochalać, ani nawoływać do rozbijania lokali żydowskich, lecz musimy napiętnować tego rodzaju urzędników, jak starosta Klotz i wojewoda Gołuchowski, który przez pobłaży wość względem żydów i niegrzeczne traktowanie, młodzieży polskiej doprowadzili tą ostatnią do tem więk szego podniecenia.

Ponadto dopuścili oni do ukazania się fałszywej wiadomości, pochodzącej, jak pisze „Gazeta Warszawska" ze starostwa grodzkiego, o rzekomych oświadczeniach episkopatu.

Słusznie też naszem zdaniem pisma narodowe domagają się usunięcia tych złych urzędników, którzy zasłużyli na jak najsurowszą karę.

Nie na eży też się dziwić wzburzeniu jakie opanowało młodzież uniwersytecką, która w całym kraju zwo łuje wiece protestujące przeciwko trzymaniu w areszcie studentów i domagające się słusznej kary na żydów i złych urzędników.

List p Piłsudskiego do marszałków Sejmu i Senatu Jak pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Wileńskiego", p. Piłsudski odmówił sedziemu Zaleskiemu złożenia zeznań w sprawie nadużyć popełnionych przez b. ministra skarbu p. Czechowicza.

W ubiegłym tygodniu jednakże wystosował p. Piłsudski list do marszałków Sejmu i Senatu, w którym oświadcza, iż za czyny p. Czechowicza bierze odpowiedzialność na siebie. Podobno przy tej sposobności miał p. Piłsudski ponownie w sposób obelżywy wyrazić się o Sejmie. Zwraca również uwagę to, że w liście swoim nie nazywa p. Piłsudski małszałka Sejmu „marszałkiem", lecz „przewodniczącym" Sejmu.

Znów napad bandy litewskiej. W nocy z 4 na 5 b.m. na odcinku granicznym Wojtowo wpadła się na terytorjum polskie uzbrojona banda litewska w sile 7 ludzi. Dywersanci-szaulisi zetknęli się z zasadzką patrolu K. O. P., z którą rozpoczęli formalną walkę, posługując się miotaniem granatów. Zaalazmowane strzałami pobliskie patrole K. O. P. przybyły na pomoc, zmuszając bandę do ucieczki do Litwy.

Ze strony bandytów został jeden ciężko ranny. Strona polska żadnych strat nie poniosła.

Zagranicą.

Ostateczne zatwierdzenie umowy pomiędzy Watykanem a królestwem włoskiem nastąpiło w dn. 6 b. m. przez wymianę dokumentów zatwierdzonych.

Odbyło się to nader uroczyście, ze względu na niebywałą wprost doniosłość i powagę sprawy.

To ostateczne porozumienie pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem włoskim ma dziś tem większe znaczenie, że niedawno Mussolini wypowiedział mowę, której treść została uznana przez Ojca świętego za niewłaściwą.

Miejmy nadzieję, że niebawem Mussolini da wyjaśnienie, które rozproszy chmurki, które znów zjawiły się w stosunkach Włoch do Stolicy Apostolskiej.

Po wyborach w Anglji jeszcze nowe stosunki nie ułożyły się ostatecznie. W każdym jednakże razie, jak widać z gazet, konserwatyści nie zamierzają tworzyć porozumienia z partją liberalną Lloyd Georges'a (czytaj Llojd Dżordża) i dotychchczasowy rząd ma ustąpić.

Zatem do władzy przychodzą socjaliści, lecz, czy na długo, zobaczymy.

Rada Ligi Narodów rozpoczęła w ubiegłym tygodniu swe obrady w stolicy Hiszpanji, Madrycie.

Ze spraw obchodzących Polskę, ma ona znów rozpatrywać skargi mniejszości narodowych.

Wybuch wulkanu. Włochy wciąż nawiedzane są przez klęski żywiołowe. Szczególniej na południu wiele strat przynoszą wulkany Etna i Wezuwjusza. Ten ostatni, położony koło miasta Neapol, już od dłuższego czasu był nieczynny.

Lecz oto niespodziewanie nastąpił wybuch i z Wezuwjusza przypłynęły strumienie lawy, które popłynęły w dół. Okolicznym wioskom i polom groziło wielkie zniszczenie.

Wybuch wulkanu zalał 50 hektarów pól uprawnych 10 ha lasu i 50 domostw pozbawiając dachu nad głową około 100 rodzin.



Panteon, świątynia dawniej pogańska, obecnie kościół katolicki Jest to jeden z najstarszych kościołów.



Wnętrze Panteonu. Podług ołtarzy, przygotowanych do wzrostu ludzkiego, można wnioskować o ogromnych rozmiarach tego gmachu

Rzeczy ciekawe.

Bandycki napad „Strzelca". „Gazeta Warsz." (Nr. 160 A.) donosi o nowym bandyckim występie „Strzelca" najściu na lokal straży ogniowej w Jadowie (pow. radzyński).

Sokoli z Marek na wiele dni naprzód zamówili salę na swe przedstawienie, które odbyć się miało w niedzielę dnia 2-go b. m. o godz. 4 i pół po poł. Tymczasem po Sokołach zamówił salę Strzelec na zabawę też, na niedzielę na godz. 7 wiecz.

Przed przedstawieniem Sokoła prezes Strzelca z Jadowa, Karczewski (drogomistrz), oraz komendant Strzelca Mawryluk (restaurator) odgrażali się, iż do przedstawienia „Sokoła" nie dopuszczą. Sokoli zwrócili się tedy do policji, ale policja oświadczyła, iż „porządek i spokój są zapewnione".

Po godz. 4-ej, gdy w sali były same kobiety i kończono przgotowan a do przedstawienia (Sokoli byli jeszcze na boisku piłkarskiem) nagle wtargnęli strzelcy. Pozrywali zasłony w oknach. Poprzewracali i w róg posuwali ławki. Zaczęli niszczyć scenę. Kobiety z krzykiem zaczęły uciekać. Strzelcy niszczyli dobytek z okrzykiem „niech żyje... i t. d." Sprowadzona przez nich orkiestra z Radzymina w czasie „akcji" strzeleckiej przygrywała „my pierwsza brygada".

Na salę w pewnej chwili weszła p. Brzezińska protestując przeciwko gwałtowi, ale strzelcy nie usunęli się i oświadczyli, iż do przedstawienia Sokoła nie dopuszczą.

Zaalarmowana policja orzekła, że ponieważ „akcja" strzelców odbywała się w zamkniętym lokalu — podstaw do spisania protokółu niema.

Tak się przedstawia bandycki napad Strzelca na teatr, wynajęty przez Sokoła.

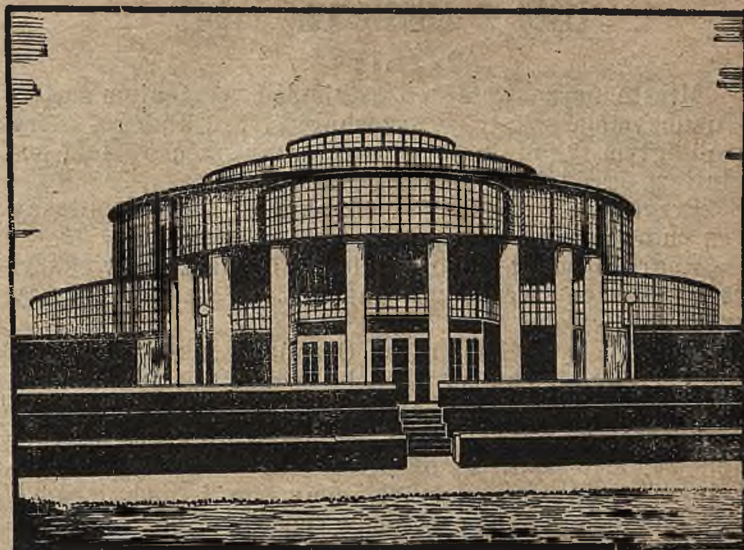
Bezprawia i gwałty strzelców wywołały wielkie wrażenie w parafji i okolicy.

Spokojni obywatele zapytywali nas, czy długo jeszcze tych strzeleckich nieprawości?

Doprawdy nie wiemy. Ale dłużej klasztora.



Krakus zabijający smoka. Rzeźba znajdująca się na Powszechnej Wystawie Krajowej w stoisku miasta Krakowa.



Wielki budynek, w którym mieści się sala taneczna dla zabawienia osób zwiedzających Powszechną Wystawę Krajową.

Jak pracują komuny rolne? Upadek wytwórczości rolnej w Rosji i wynikające z tego przesilenie żywnościowe zmusiły rząd sowiecki do poczynienia pewnych zmian w polityce rolnej. Rządzące czynniki kumunistyczne przekonały się, że dalsze dzielenie i rozdrabianie gospodarstw rolnych jeszcze bardziej utrudni położenie. Dlatego też, chcąc stworzyć wielkie jednostki rolne, które zastąpiłyby w wytwórczości rolnej miejsce dawnych majątków ziemskich i nie przeczyłyby jednocześnie zasadzie komunistycznej, rząd sowiecki uchwalił zwrócić szczególną uwagę na organizację tak zwanych „kołchozów" (gospodarstw zbiorowych) wspomagając je wszelkiemi środkami.

Ponieważ rząd sowiecki pokłada wielkie nadzieje w rozwoju tych „fabryk zboża", oczekując zwiększenia wytwórczości rolnej, przeto wiadomości umieszczone ostatnio w moskiewskich „Izwiestjach" dadzą nam dobry i wierny obraz rzeczywistości.

Otóż niedaleko od Leningradu znajduje się komuna rolna, nosząca zaszczytne i wiele obiecujące miano „Pobieda" (Zwycięstwo). Komuna ta posiada obszaru 233 ha i istnieje od roku 1919. Rząd udzielił początkowo pomocy w sumie 10.000 rubli. W przeciągu 9 lat istnienia skład osobisty komuny ciągle się zmieniał — przeszło 400 osób należało do komuny ciągle ustępując miejsca nowym członkom.

Tłumaczy się to tem, że wielu komunarów wstępuje na jesieni, ażeby wyżywić się przez zimę, a na wiosnę przed robotami opuszcza komunę. Obecnie komuna składa się z 23 osób, z których tylko 14 zdolnych jest do pracy. Prezes komuny, niejaki Topow, otrzymuje stałą pensję, ale woli mieszkać w mieście, a nie w komunie. Ponieważ niema dozoru gospodarskiego, inwentarz komuny, tak żywy, jak i martwy, znajduje się w opłakanym stanie. W ostatnim tylko roku zmarnowało się 6 koni, 19 krów, 7 świń, 36 owiec i około 100 kur.

Ciekawem jest, że bolszewicy sami nie sprzątają zbiorów i potem swym nie zraszają pól komunistycznych. Od tego są wyrobnicy, których komuna wynajmuje na wiosnę, umieszczające ich nie w domach komuny, lecz w chlewach i innych zabudowaniach, przeznaczonych dla żywego inwentarza. W roku 1927 komuna wynajęła 200 takich wyrobników.

Ogólnego dochodu brutto dała komuna w 1927 r. około 9.000 rubli, co nie pokrywa jednakże wydatków, wobec czego zadłużenie komuny wynosi 12.510 rubli.

Listy z miasteczek i wsi.

Oszmiana.

Miasto nasze wciąż pozostaje pod wrażeniem śmierci nauczyciela szkoły powszechnej ś. p. Chudego, który w ubiegłym tygodniu, w nocy ze środy na czwartek, popełnił w ogrodzie miejskim samobójstwo.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód miłosny oraz choroba płuc, która zniszczyła młode ciało.

Pogrzeb odbył się bez księdza i jeszcze powiększył przygnębiający wrażenie, jakie ten zaiste smutny wypadek wywołał.

Wogóle ostatniemi czasy Oszmiana jakoś jakby zamarła. Pusto i cicho na ulicach. W handlu panuje zastój, nikt u nas niczego nie buduje.

Zresztą dziwić się temu trudno, skoro w całym kraju życie zamarło, a u nas na kresach w szególności z powodu nieurodzaju, ciężkiej zimy no i nadmiernych podatków, ściąganych przytem w sposób tak bezwzględny.

Jeżeli zamarł ruch budowlany (o wyjątkach jeszcze napiszę) to tu wina spada nietylko na ogólne położenie w kraju lecz i na nasz sanacyjno-żydowski magistrat, który tyle robi formalności przy wszelkich próbach budowania, że ludzie wolą wszystkiego się wyrzec, niż deptać po urzędach. Wogóle słaby mamy obecnie magistrat. W skład jego wchodzą pp.: Silewicz (burmistz),. żyd Strugacz i sekretarz inspektoratu szkolnego, Zubel. Ten ostatni ma tę zaletę, że się nauczył poprawnie pisać po polsku, czego o całości magistratu powiedzieć nie da się.

Słowem magistrat daleki od ideału, a choć mieszkańcom miasta stawia nader wysokie wymagania (uwzględniając nasze małomiasteczkowe warunki) co do zachowania stanu sanitarnego, to jednak sam. pod tym względem ma grzechy największe.

Wystarczy wspomnieć chociażby to, że nie mamy w mieście beczki asenizacyjnej (do wywożenia nieczystot). Wywozi się brudy w jakimś dziurawym wózku, z którego ciecze i po mieście rozchodzi się nie koniecznie przyjemny aromat, znany u nas pod nazwą „perfum magistrackich". Również do grzechów magistrackich zaliczyć musimy zaniedbanie ogrodu miejskiego.

Wogóle ojcowie miasta nie bardzo dbają o upiększenie Oszmiany i uprzyjemnienia życia jej mieszkańcom.

Jedyną bodaj dogodnością jest posiadanie elektrowni, ale i tu jest zastrzeżenie i to bardzo ważne. Mam na myśli zbyt wysokie opłaty pobierane za światło.

Wreszcie jeszcze jeden grzeszek.

Sprawa pomocy biednym. Miasto otrzymało poważniejszą sumę na ten cel, ale rozdaje się zapomogi bez żadnego sensu. Pieniądze dostają się w ręce osób, które deskonale mogłyby same zarobić na swe utrzymaniu, a dziś dzięki „hojności" magistrackiej (z kieszeni skarbu państwa) wolą być „bezrobotnymi". To też u nas słyszy się powszechne narzekanie na brak rąk do pracy, bo każdy woli bez pracy dostać z magistratu.

„Oszmiańczuk".

Kirjanowce (pow. Lidzki).

Ze szczególną przyjemnością czytam listy z miasteczek i wsi drukowane w „Głosie Wileńskim", bo nieraz z nich się dowiaduję, jak to nasze ziemie kresowe po niewoli i najazdach odbudowują się i odradzają i pod względem duchowym, i pod względem gospodarczym. I serce w człowieku od takich wiadomości rośnie.

Niestety, kochani czytelnicy, u nas jest inaczej.

Kto temu jest winien?

Może my sami, bo wciąż tylko o dniu dzisiejszym myślimy i zbyt mało dbamy o przyszłość. A może brak kierownika czyni z nas ludzi do niczego.

Za czasów okupacji niemieckiej, dzięki sprawiedliwości i uczciwości komendanta Niemca, ludzie usunęli z kościoła w Kirjanowcach urządzenia i sprzęty prawosławne i objęli świątynię w swoje posiadanie, bo prawosławni za carskich czasów ten kościół na cerkiew przerobili.

Od czasów odebrania prawosławnym tej świątyni już przeszło dziesięć lat upłynęło, a kościół wciąż jest jak po pogromie — zniszczony i zaniedbany.

Parafjanie, a parafja nie taka znowóż mała, chcą widocznie, by właściciele majątku cały ciężar remontu ponieśli, bo kościół pobudowany jest na gruntach dworskich.

Proboszcza do nas nie zamianowano, bo niema ani plebanji, ani żadnych zabudowań gospodarczych. Więc też niema komu uporządkowaniem i odnowieniem świątyni się zająć. Możeby nawet ludzie pracy i pieniędzy nie żałowali, mamy ponadto 21 hektarów ziemi wydzielonych na rzecz parafji przy parcelacji maj. Berdówka, lecz jak tu bez kierownika-pasterza?

To też żyjemy doprawdy nie myśląc o jutrze.

Dnia 26 maja obchodziliśmy uroczyście dzień św. Trójcy. Pogoda dopisała jak nigdy, a z Gawja przybył ks. proboszcz, chociaż słabe zdrowie bardzo czcigodnemu kapłanowi wyjazdy utrudnia.

Kościołek na ten raz wyglądał bardzo ładnie, bo dziewczęta z Taturców pod kierunkiem p. A. Michałowicza poprzedniego dnia uporządkowały kościół i przyozdobiły go kwiatami ofiarowanemi przez właścicielkę maj. Juljanowo.

Ponadto dziewczęta również zrobiły składkę na kupno mydła w celu wyprania bielizny kościelnej.

Szkoda tylko, że właścicielka sklepu w Scierkowie, gdzie mydło kupowano, wzięła po 15 gr. zarobku na każdym kawałku, chociaż należąc do III-go zakonu mogłaby się w tym wypadku wyrzec się zarobku.

W końcu pragnę jeszcze zwrócić uwagę na tajny handel wódką, który u nas kwitnie i który przyczynia się do ciemnoty i zubożenia ludności, bo ludziska co zarobią, to przepiją.

Może jednak i lepszych czasów doczekamy się, bo jedno przynajmniej da się zauważyć, że ludzie czytać zaczynają, a najwięcej lubianym i czytanym jest „Głos Wileński" którego rozchodzi się u nas coś ze 120 numerów.

M.

Białundzie (pow. Lidzki)

Śpieszę tu jeden bardzo przykry wypadek opisać którego byłem świadkiem, a który świadczy o niebywałej ciemnocie i zepsuciu panującem w niektórych wioskach. Białundzie to wioska spora, coś z 50 gospodarstw licząca, cała katolicka.

Otóż w dniu 26 maja jeden z gospodarzy, nazwiskiem Kuczyński Piotr, sprowadził do chorego swego ojca, Wincentego, ks. proboszcza z Kirjanowiec, by umierającego wyspowiadał i udzielił ostatniego namaszczenia. Ks. proboszcz przybył, przywożąc Przenajświętszy Sakrament.

Było to w dzień św. Trójcy, zaraz po nabożeństwie, więc po drodze spotykało się wielu ludzi powracających z kościoła, a więc wprost z modlitwy.

I tu właśnie, ku niebywałemu zdumieniu, dało się spostrzec, że nie wszyscy pozdrowiali jak się należy Przenajświętszy Sakrament, a byli tacy, co nawet czapek nie zdjęli.

Tak naprzykład w samych Białundziach cała rodzina Hołowacza Jana wraz z gościem ze wsi Kirjanowce, Adolfem Hołowaczem, siedziała sobie przed domem wesoło gawędząc i na widok Przenajświętszego Sakramentu nikt z nich nawet nie wstał. W podobny sposób zachował się również muzykant Bohdziewicz. Na widok ks. w komży wytrzeszczył tylko głupio oczy i nawet czapki nie uchylił.

Jedynie spotkane kobiety klękały na widok księdza pozdrawiając według zwyczaju katolickiego utajonego w Sakramencie Pana Jezusa.

Głupi ludzie nie rozumieją widać, że nie zdejmując czapek sobie samym ubliżają i wystawiają świadectwo głupoty i zepsucia.

M.

Socjalizm i socjaliści.

(Dokończenie).

Kapitalista skupia według socjalistów coraz większe dobra i bogaci się a robotnik jednocześnie marnieje i do nędzy idzie.

Na tej podstawie podjął Marx i inni przewódzcy socjalizmu akcję obrony robotników, czyli t. zw. proletarjatu, by odebrać jednostkom fabryki i środki produkcji wogóle, a całą rzecz oddać państwu, by robotnika uwolnić z niewoli najmity, by on pracował tylko tyle, ile mu do wyżywienia i utrzymania koniecznie potrzeba.

To hasło, ten okrzyk jednał proletarjat robotniczy, grupował i tworzył szeregi socjalistów „Nędza dokuczyła, idę ku lepszemu", wołał robotnik i szedł w szeregi socjalistyczne.

Agitacja socjalistyczna rosła. Jak grzyby po deszczu rosły strejki.

Naród w swem środowisku dzielił się na wrogie obozy, powstała tak zwana „walka klas". Podżegane jedne warstwy przeciw drugim prowadziły i prowadzą zażartą walkę.

Zobaczymy, gdzie tu prawda, gdzie słuszność?.

Przedewszystkiem zastanówmy się: czy rzeczywiście tak zwana przez Marxa nadwartość powstaje jedynie z dodatkowych godzin pracy robotnika, czy korzyści fabrykanta, czy innego kapitalisty płyną z tego tylko źródła?.

Jak poprzednio wykazaliśmy: wartość przedmiotu tylko w pewnej części jest wynikiem rąk ludzkich; że duch ludzki, umiejętność, uzdolnienie, wynalazki grają tu ogromną rolę. Jeden robotnik na fabryce szpilek robi, dzięki wynalezieniu odpowiedniej maszyny, za 40.000 robotników, ręcznie bez maszyny pracujących.

Następnie trzeba przyjąć do wiadomości, że człowiek swą umiejętnością korzysta z tego, co Bóg w nieźmiernym bogactwie rozsypał na ziemi np. różne kruszce (żelazo, miedź, cynk, cyna, srebro, złoto i t. p.), węgiel kamienny, płody rolnicze i ogrodnicze (owoce, zboża, okopowych i t. d.).

Następnie siła prądu wody, wiatru, poruszająca młyny, tartaki lub inne wytwórnie. Wszak w wartości tych rzeczy praca ludzka ręczna ma bardzo małe znaczenie. To są tak zwane dary przyrody, przez Boga dane.

Więc błędem jest twierdzenie Marxa i socjalistów wogóle, że tylko praca muskułów naszych daje nadwartości i zyski.

Fabrykant, posiadacz ziemski, jako kapitalista, zyski swe ciągnie, jak widzimy, z wielu źródeł.

Nie chcę jednak temu zaprzeczyć, że i nadmiar pracy i wyzysk robotnika w pewnej mierze, więcej lub mniej, może przyczyniać się do zysków kapitalisty, zależnie od znaczenia i udziału pracy rąk w danym przedsiębiorstwie, fabryce lub warsztacie. Najmniej bodaj w rolnictwie gra rolę robocizna, a już znikomą rolę ma praca rąk ludzkich np. przy wyrabianiu różnych leków naprz. szczepionki ospy, albo zastrzyku przeciw defterytowi lub tyfusowi. W każdym razie praca rąk ludzkich nie jest jedynym i całkowitym twórcą tak zwanej nadwartości, czy zysku.

Agitacja socjalistyczna tu tylko skorzystała z cząstki racji, zaciemniła przy tem całą rzecz i na błędne i szkodliwe drogi dla państwa, narodu i pojedyńczych ludzi, skierowała rozwiązanie tego zagadnienia.

W czyim interesie to się czyni i jakie są właściwe szlaki rozwiązania sprawy robotniczej, pomówimy o tem wkrótce osobno.

Dobrze na socjalizmie przedewszystkiem wychodzą prowodyrzy i agitatorzy socjalistyczni, a robotnik jak klepał biedę, tak klepie; pieniędzy to jakby i więcej zarabia, ale za nie tyle ma, co dawniej za mniejsze, bo drożyzna wzrosła.

Zato p. Bebel zostawił rodzinie krocie, drugi prowodyr socjalistyczny Liebknecht miljony, a i nasi socjalistyczni prowodyrzy biedy bodaj nie zaznali.

Na zakończenie przytoczę słowa posła Bachema w parlamencie (sejmie) niemieckim wypowiedziane 3-go lutego 1893 r.:

„W ostatnich latach dziesięciu wiele dla dobra robotnika w tym parlamencie zdziałaliśmy, ale zawsze przeciw głosom socjalistów". Uchwalone było właśnie: ochrona pracy, ochrona rodziny (praca dzieci i kobiet), ograniczenie godziny pracy, ubezpieczenie inwalidów od nieszczęśliwych wypadków, ubezpieczenie na starość, ubezpieczenie na wypadek choroby i inne. Socjaliści tłomaczą swe głosowania przeciw tym poprawom bytu robotnika tem, że to są półśrodki, które tylko usypiają czujność robotniczą i osłabiają akcję, czyli, działalność ku osiągnięciu całości praw i szczęścia robotnika w państwie socjalistycznem.

Liebknecht na zapytanie 7-go lutego 1893 r. w parlamencie (sejmie) niemieckim skierowane przez Dr. Bachema do niego w tej sprawie odrzekł:

„Kwestja państwa przyszłości (socjalistycznego) jest to kwestja, na którą tylko głupiec chciałby i mógłby odpowiedzieć". Dodał jeszcze: — „co się tyczy państwa przysłości jest to rzecz fantazji (urojenia)". Podobne zdania wygłaszał Bebel i inni przywódcy. Kiedy osobiście zapytałem Bebla, będąc w Lipsku studentem, jak on sobie wyobraża państwo przyszłe socjalistyczne, poklepał mnie Bebel po ramieniu i tylko tyle mi powiedział: „Oj, panie, panie, jaki pan jeszcze młody„!

Ale przy agitacji, to ci socjaliści będą cuda opowiadać, jak to dobrze będzie w państwie socjalistycznem, gdzie będziesz jakoby pracował dwie lub trzy godziny dziennie, a będziesz miał pod dostatkiem wszystkiego, co ci do życia potrzeba (słowa mowy Bebla wygłoszonej w Lipsku w roku 1891). Takich i temu podobnych obietnic nie żałują prowodyrzy i agitatorzy socjalistyczni. Jeno nie lubią socjaliści, jeżeli ich pytać o raj robotniczy i chłopski w Bolszewji, gdzie robotnik pracuje i po 16 godzin dziennie, opłacany nędznie, a chłop mrze z głodu. O strajkach mowy tam niema. Na strajki w Bolszewji jest rada „pod stienku" albo „kulomiocik".

Socjaliści potrafią krytykować, ale tworzyć, budować, to nie ich widać fach. Wszystkie ich poczynania dawniejsze; późniejsze i obecne rozwalały się i rozwalają się w gruzy, czego najlepszym dowodem w oczach naszych „Sojuz Sowieckich Socjalisticzeskich Republik" (w skrócie S. S. S. R. albo Sowdepia) czyli Związek Socjalistycznych Respublik Rad.

J. Korwin.

Z WILNA.

Pogłoski o rozwiązaniu Rady i Zarządu Kasy Chorych obiegły po mieście w zeszłym tygodniu. Nie zachwycamy się bynajmniej Kasą Chorych, lecz dziwi nas, że się o rozwiązaniu mówi niemal w przededniu wyborów, które mają się odbyć we wrześniu. Mimowoli rodzi się przypuszczenie, że tu nie o dobro Kasy Chorych się rozchodzi, lecz o takie przeprowadzenie wyborów, które umożliwiłoby przeszwarcowanie większości sanatorów-piłsudczyków.

Sami sobie świadectwo wystawili. W ubiegłym tygodniu rozeszły się raptem pogłoski, że władze mają rozwiązać wileńską Radę Miejską oraz Magistrat, zaś, sprawowania zarządu sprawami miejskiemi powierzyć komisarzowi. Powodem rozwiązania miała być wyjątkowo nieudolna gospodarka Magistratu, a wszczególności sekcji finansowej i technicznej.

Jak wiadomo na czele tych sekcyj stoją znani piłsudczycy i socjaliści, toworzysze Żejmo i Czyż.

Ciekawe, że wiadomość pierwszy zamieścił „Kurjer Wileński", gazetka, która właśnie Czyża, Żejmę i innych sanatorów przeciwko obozowi narodowemu popierała.

Dzisiaj ten sam „Kurjerek" wystawia swoim pupilkom świadectwo nieudolności i niedołęstwa.

Nareszcie przejrzeli.

Dalsze kredyty dla Wilna. Magistrat m. Wilna otrzymał z Min. Skarbu 100.000 zł. na dokończenie zapoczątkowanych robót w Wilnie. W związku z powyższem w dniu 17 b. m. w lokalu Magistratu odbędzie się posiedzenie komitetu rozbudowy m. Wilna.

Hojna ofiara na rzecz głodnych w Wileńszczyźnie. Ks. Jan Mickun, proboszcz parafji św. Kazimierza w Stanach Zjednoczonych nadesłał na ręce J. E. ks. Arcybiskupa wileńskiego 225 dolarów z następującemi słowami: „Czytając „Dziennik Wileński" dowiedziałem się, że Ekscelencja nawołuje księży do zbierania ofiar na rzecz głodnych w Wileńszczyźnie. Będąc wychowankiem Wilna, gdzie ukończyłem seminarjum duchowne, chciałbym pomóc swym kochanym ziomkom, przeto posyłam na ręce Waszej Ekscelencji 225 dol.". Pieniądze zostały doręczone komitetowi. J. E. Arcybiskup przesłał podziękowanie ofiarodawcy.

Wiadomości kościelne.

Poświęcenie kaplicy. J. E. ks. biskup Bandurski wyjechał w sobotę dnia 25. V do parafji Żodziszki, by poświęcić nowo wystawioną kaplicę pod wezwaniem Nieustającej Pomocy N. Marji P. w Duboku.

Utworzenie nowych parafij. Ukazały się trzy dekrety Ordynarjatu Arcybiskupiego w Wilnie, erygujące dwie nowe parafje (Czerniewicze i Ostryna) oraz wskrzeszające skasowaną przez zaborców w r. 1866 parafję w Jałówce (dek. brzostowski) pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Nowa parafja w Czerniewiczach (dek. Głębockiego) zostaje wydzielona z terenów poprzednio objętych przez parafje w Zadorożu, Łużkach i Prozorokach. Proboszczem nowej parafji mianowany został ks. Aleksander Łukaszewicz. Nowa parafja w Ostrynie tworzy się przez wykrojenie z parafij: Nowodworskiej, Dziembrowskiej, Lackiej i Staro - Wasilewskiej.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Jacukiewiczowi Kirjanowce pow. Lidzki. Za wiadomości dziękujemy. Powieść w przyszłości drukować będziemy.

Panu Stachowiczowi Antoniemu Dołhinów pow. Wilejski. Koszta wycieczki do Poznania, jeżeli uda się Pan z grupą organizowaną przez Stronnictwo Narodowe i naszą redakcję wyniosą około 45 — 50 zł.

Wiadomości praktyczne.

Przymusowe ubezpieczenie od ognia w gospodarstwach rolnych. Rozporządzeniem p. min. skarbu z dnia 31 stycznia 1929 r. wprowadzone zostało przymusowe ubezpieczenie od ognia mienia ruchomego w gospodartwach rolnych. W myśl tego rozporządzenia przymus mogą uchwalać poszczególne sejmiki.

Do mienia ruchomego, które może być poddane przymusowi ubezpieczenia zalicza się: 1) plony, zboże w ziarnie, słomę, paszę oraz techniczne rośliny: len, tytoń i chmiel. 2) Inwentarz żywy: konie, bydło rogate, kozy, owce, trzoda chlewna. 3) Inwentarz martwy: młocarnie, sieczkarnie, wozy, bryczki, sanie, wagi, uprząż i t. p.

Właściciel mienia podlegającego przymusowi ubezpieczenia — jest obowiązany: podać urzędowi gminnemu obszar całego gospodarstwa i użytkowany obszar gruntu oraz inne informacje żądane przez związek samorządowy w celu wykonania uchwały o przymusie ubezpieczenia, uiszczać w terminie opłatę za ubezpieczenie i t. p. Niespełnienie któregokolwiek z tych obowiązków może pociągnąć utratę prawa do odszkodowania. Przepis ten nie będzie miał zastosowania w tym wypadku, gdy właścicielowi mienia nie można przypisać złego zamiaru lub rażącego niedbalstwa albo też, — gdy naruszenie obowiązków nie wpłynęło na ustalenie lub rozmiar odszkodowania.

Opłaty za ubezpieczenie mają charakter opłat publicznych i w razie nieuiszczenia w terminie będą wszczynane kroki egzekucyjne. Urzędy gminne są obawiązane przyjmować zgłoszenie do ubezpieczenia oraz wnioski o obniżenie sum ubezpieczenia. Zgłoszenie i wnioski winny być niezwłocznie przekazywane temu zakładowi ubezpieczeń, któremu poruczono wykonanie przymusu. Uchwały sejmiku w sprawie przymusu — zapadają zwykłą większością głosów. Wykonanie może być powierzone publicznemu zakładowi ubezpieczeń, zaś na obszarze działalności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych — wykonanie przymusu może być powierzone tylko temu zakładowi. Dla każdego rodzaju ubezpieczenia jest zawierana przez sejmik (radę powiatową) — oddzielna umowa z zakładem ubezpieczeń. Przymus ubezpieczenia jest wprowadzony na czas nieograniczony, a sejmik może powziąć większością głosów uchwałę o uchyleniu przymusu i wypowiedzieć umowę nie później, niż na 2 miesiące przed upływem roku ubezpieczeniowego, a z chwilą wygaśnięcia umowy ubeizpeczenia — przymus przestaje istnieć.

KALENDARZYK.

CZERWIEC

16	N.	Aliny, Benona B. W.
17	Pon.	Innocentego M.
18	Wt.	Marka i Marcelina M. M.
19	Śr.	Gerwazego i Protazego M.
20	Czw.	Sylwerjusza P. M.
21	Piąt.	Alojzego Gonzagi W.
22	Sob.	Paulina B. W.

Odmiany księżyca.

Pełnia 22-go czerwca godz. 5 m. 15

* * *

Przez gęstwinę, przez dąbrowę
Płyną światła szmaragdowe,
Świętojańskich muszek krocie
Gradem spada na paprocie.
Przez gęstwinę, przez dąbrowę
Księżyc wtyka srebrną głowę,
W ciemnych gąszczach cisza głucha
Ziemia słucha i bór słucha.

M. Gawalewicz.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.